

A sepia-toned photograph of the Clifton Suspension Bridge in Bristol, England. The bridge's massive stone towers and suspension cables are visible, spanning a deep gorge. In the foreground, a large, ornate horse-drawn carriage is parked on a grassy area. To the right, a stone wall and a path lead towards the bridge. The background shows a hilly landscape with trees and a small building on a distant hill.

30 watt, zasilanie odbiornika możliwe jest przy jednoczesnym oświetleniu pokoju

RADIO-REICHER

Łódź, ul. Piotrkowska 142.

„Nowości”, ul. Kościuszki 14. — „Kochany le-
”, z Anny Ondra w roli tytułowej.

Fatalna willa p. Simpson. PAŁAC TRAGEDYJ I INTRYG. WIZYTA TAJEMNICZEJ HRABINY.

Londyn, w grudniu.

Jednocześnie z wiadomością o abdykacji króla Edwarda VIII-go przyniosły dzień londyńskie drugą wiadomość, że przebywająca w Cannes pani Simpson zamierza sprzedać swój pałac w Londynie. Tajemniczy dom na 16 Cumberland Terrace, na który spoglądały ostatnio oczy całego świata, stoi obecnie pusty.

Policjanci, którzy czuwali nad nim, aby powstrzymać falę ciekawych się doń ciekawych ludzi, stali się zbyteczni.

Pani Simpson nie jest pierwszą kobietą stojącą w cieniu królewskiego tronu, która zamieszkiwała ten spokojny dom o wyglądzie średnio-wieczno- arystokratycznym.

W r. 1873 umarła w murach tego pałacu prawdziwa królowa: Jej Królewska Mość Chunda Kour, ostatnia panująca maharani z Lahore, indyjska Judyta i Messali na w jednej osobie. Zabiła ona swego męża, ponieważ

sympatyzował z Anglikami, potem sama objęła władzę, marząc o wskrzeszeniu dawnego państwa Wielkich Mogulów i walcząc przez 5 lat ze zmieniającym się państwem angielskim.

Z szablą w ręce wzięta została do niewoli w rozstrzygającej bitwie pod murami swego pałacu.

Królowa angielska Wiktorja kazała ją przewieźć do Londynu i wyznaczyła jej na mieszkankę pałac na 16 Cumberland Terrace i stała pensję. Chunda żyła jeszcze w Londynie przez 17 lat. Była bardzo pobożną i każdego dnia odbywała rytualne kąpiele w Tamizie, przepisane przez religię Brahmy.

W r. 1898 mieszkał w tym domu sir Percival Chester, komendant królewskiego okręgowego. Odbierał on podróże służbowe po morzu Śródziemnym, zboczył do Monte Carlo i przegrał tam

600 tysięcy, zawartość kasy okrętowej. Nazastrzeczność kasyna do zwrotu przegranej kwoty, będącej własnością państwa.

W razie odmowy zarzucił kasyno bombami z okretu. Dyrekcja kasyna wysłała telegraficzny protest do Londynu i zapłaciła. Sir Percival zwrócił pieniądze do kasy, a potem popełnił samobójstwo. Afera jego była w swoim czasie tak głośna, że stała się tematem powieści i filmu.

I jego następcy nie przyniosł pałac szczęścia. Był nim bogaty eksporter Ho-

ward Johnson, którego żona uciekła z jego najlepszym przyjacielem i który umarł w kilka dni potem wskutek zażycia zbyt silnej dawki morfiny. Po jego śmierci dom nabyła Mabel Chatterlay. Była ona przyjaciółką księcia Montrose i umarła wskutek wdychiwania woni indyjskiej rośliny trującej, przesłanej jej przez nieznanego wielbiciela, Afera ta nie została nigdy wyjaśniona.

Potem pałac nabył wielokrotny milioner Dawid Algernon-Ross, który rozpoczął swoją karierę jako właściciel kopalni diamentów w Kimberley. Umarł on przed 4 laty w sposób naturalny. Następca jego inż. Mabrose żył również szczęśliwie, ale do tychczas nie wiadomo, czy śmierć upadku z okna, jakiemu uległ, był przypadkiem czy samobójstwem.

W czasie wojny światowej pałac 16 Cumberland Terrace wynajęty był przez sir Reginalda Halla na cele Intelligence Service. Szef brytyjskiej tajnej służby w Holandii, John Dipp, spotykał się w nim z agentami, którzy z różnych względów nie mogli się pojawiać w siedzibie Intelligence Service.

W pałacu tym zjawiała się nie tylko Amerykanka Carmen Wienroth, która pokrzyżowała pomyślnie akcję niemieckiego szpiega Ludwika von Kohla w Kopenhadze, lecz również piękna ruda Irlandka Flora Poland, która na wiosnę 1916 roku, udała się „jako wytworna Holenderka” do Hamburga, tam została przyjaciółką komendanta niemieckiego pancernika „Książeczka Cecylia” i wykrał mu pewnego dnia niepożorny pomarańczowy zeszyt. Mały zeszyt przyniósł angielskiej admiralicy zwycięstwo w bitwie morskiej koło Justlandii dnia 31 maja 1916 roku, a Florie Poland premię w kwocie 800 funtów. Podobnie zjawiała się często w tym pałacu rzekoma austriacka hrabina Liza von Rollenberg, która niemal co miesiąc podróżowała w interesie Ententy do Niemiec i Austrii, w istocie zaś nie była agentką brytyjskiej Intelligence Service, lecz hrabiego Ignatiewa, który kierował tajną służbą Ententy w Paryżu. Była ona zresztą jedyną tajną agentką Ententy, której nie udało się zdemaskować nigdy agentów służby szpiegowskiej państw centralnych.

Z pałacu tego wyszedł szereg tragedii, intryg i awanturnych przygód. Ale żadna z nich nie miała tak olbrzymiego zasięgu i nie dokonała tak wielkiego wstrząsu

w imperium brytyjskiego, jak obecny dramat miłosny króla Edwarda VIII-go.

W. M.

PRAWNIK MURARZEM... Doskonale pracuje i świetnie się czuje.

Bieda i ciężkie warunki materialne doprowadziły do tego, że wielu akademików a nawet ukończonych studentów zmienia zawody wolne na... fizyczną robotę.

Te motywy kierowały również młodym 28-letnim prawnikiem budapeszteńskim dr Margisem. Posiadając ukończone studia uniwersyteckie, zgłosił się do jednego z mistrzów murarskich z prośbą o zajęcie. Po

nieważ potrzebny był chłopiec, wobec tego Margis zgodził się zostać uczniem murarskim w zamian

za utrzymanie u szefa. Po pewnym przeszkoleniu dr Margis otrzymał awans na czeladnika i pierwszą pensję.

Zapytany przez przyjaciół, jak czuje się w tym zawodzie, odrzekł, iż największym jego szczęściem jest solidnie przepracować cały dzień, by wieczorem móc odpocząć i zająć się kulturalną lekturą. „Harmonijnie splatam trud fizyczny z dalszym pogłębianiem wiedzy zawodowej i jestem zawsze

zdrów i zadowolony”.

W kołach murarzy węgierskich istnieje ten dencja jak najszybszego przyjęcia dr Margisa do cechu, celem obdarzenia go funkcją doradcy prawnego, tak często przez los wyzyskiwanych rzemieślników.

GENERAL NEGUSA zamieszka na stałe na Cyprze.

Do Bejrutu przybył z Kairu generał turecki, z pochodzenia Libańczyk, Wahib pasza, wstawiony w wojnie włosko- abisyńskiej.

Generał w czasie wybuchu wojny światowej został mianowany przez rządy otomańskie „walim” i komendantem wojsk tureckich w Hedżasie, gdzie też przygotowywał kadrę dla wojsk gen Dżemal paszy udającego się na podbój Egiptu.

W czasie rewolucji arabskiej pod dowództwem emira Fejsala (przyszły król Iraku) gen. Wahib pasza został zmuszony do wycofania się z Arabii i objął dowództwo 5 armii tureckiej, działającej na Kau-

kazie. Tam też doczekał się końca wojny światowej. Następnie, jak wiadomo, brał udział w wojnie abisyńsko- włoskiej, jako generał, szef sztabu.

Wahib pasza przybył do Trypolisu za paszportem abisyńskim, gdzie w rubryce zawodów widnieje „generał wojsk negusa”. Generał przybył do Syrii w celu odwiedzenia licznych przyjaciół oraz w celu zebrania dokumentów do pamiętników, które za mierz pisać.

Generał udaje się następnie na Cypr, gdzie władze angielskie pozwoliły mu osiedlić się na stałe.

Zima nadchodzi. Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimy i głodu.

GWIAZDKA NA DŁUGIE LATA
Nie na krótkotrwałą uciechę, ale na długie lata radości, należy nabywać prezent ci należy nabywać prezent ci należy nabywać prezent ci należy nabywać prezent ci należy nabywać prezent ci

RADIO TELEFUNKEN
ODBIORNIKI FONOPLASTYCZNE

MARIA POBÓG PIENIĄDZ i SERCE Powieść współczesna

ROZDZIAŁ I.

Na dźwięk tego nazwiska dyrektor Lotarius, wicedyrektor Bergar i prokurent Osiński porwali się na równe nogi.

— Proś! — rzucił krótko dyrektor w stronę woźnego.

Po chwili do gabinetu zarządu „Banku Spółek Rolnych i Przemysłowych” wszedł młody człowiek.

— Witamy! Witamy! Co za gość! — zawołał dyrektor. — Co pana hrabiego wprowadza w nasze progi? Czem możemy służyć? Jak zdrowie?

Wszyscy trzej poskoczyli wstać, opuszczając swe wygodne fotele, zatrzymując swego szanownego gościa prawie w progu.

— Pozwólcie mi panowie usłyszeć — odezwał się z uśmiechem człowiek, ściskając ich ręce. — Przyszedłem zawiadomić panów o ważnej decyzji, którą powziąłem wczoraj, a...

— A wszystkie nasze kapitały i kredyty — przerwał dyrektor Lotarius — są do dyspozycji pana hrabiego. A propos kapitałów, sądzę, że postępowanie spadkowe jest już ukończone, skoro widzimy pana hrabiego w naszych niskich progach?

— Panie dyrektorze — uśmiechnął się młody człowiek — między wieloma tytułami, którymi świat mnie obdarzył jest jeden, jedyny zasłużony, a mianowicie tytuł inżyniera. Jeżeli pan tak łaskaw dla mnie to już proszę mi nie wypominać, że urodziłem się synem hrabiego, bo chociaż

mój świętej pamięci ojciec był bardzo po rządym człowiekiem, niemniej jednak nie jest to moja zasługa, że urodziłem się jego synem...

— Rozumiem — przerwał dyrektor — i zapewniam, że stanie się według woli pana hrabiego... — biegło — dokończył ze śmiechem prokurent Osiński.

— No, cóż zrobić... — tłumaczył się dyrektor. — Przyzwyczajenie, które jest drugą naturą. Z czcigodnym ojcem pańskim spędziłem w tym gabinecie tyle czasu na różnych sesjach i konferencjach, że trudno mi będzie odzwyczaić się, panie inżynierze... Tak, panie inżynierze...

— Bardzo łatwo będzie panu, panie dyrektorze odzwyczaić się od tytułowania mnie hrabią, jak tylko oznajmię panom decyzję, z którą tu przychodzę — podjął młody człowiek tonem poważnym, kończąc żartobliwą rozmowę. — Chciałbym mianowicie zawiadomić panów, że postanowiłem nie wstrzymywać żadnych kroków w celu obalenia testamentu mego ojca. Ustępuję pani Gorzyńskiej wszelkie prawa do majątku... Rezygnację piśmienną wystawię panom nawet zaraz, tylko... powiedzą mi panowie, jak ona winna brzmieć, aby była prawomocna...

Lotarius spojrzał zdumiony na Osińskiego, Osiński na Bergara, ale zanim którykolwiek z nich zdążył się odezwać, młody człowiek podjął znowu:

— Nie wątpię, że pani Gorzyńska pozostawi planem nadal odziedziczone kapitały, bo o ile wiem, mój ojciec nigdy nie

uskarżał się, żeby panowie zły z nich robili użytek. Wręcz przeciwnie. Sam pamiętam, że cztery lata temu mieliśmy u pana milion dwieście tysięcy, a nie dokładając ani grosza mamy dziś milion i pięćset tysięcy.

— Million pięćset sześćdziesiąt trzy... — poprawił Lotarius.

— Właśnie. Moim zdaniem leży to w interesie pani Gorzyńskiej, żeby te kapitały nadal były tak dobrze administrowane. Ale... ja w tej sprawie nie mogę mieć żadnego zdania, bo... panowie wiedzą, że nie jestem z panią Gorzyńską w dobrych stosunkach.

Trzej panowie zamilkli skonsternowani.

— Czy... przepraszam bardzo pana... inżyniera, czy to jest nieodwołalna decyzja pańska i czy my naprawdę mamy ją serjo traktować?

— Po to właśnie przyszedłem do panów.

Lotarius potarł czoło, Osiński usiadł ciężko w fotelu, a Bergar trząsł się, całą siłą hamując wybuch gniewu, którego obawiał się poważnie, gdyż był apoplektykiem...

A młody człowiek czekał spokojnie na ich odpowiedź, a raczej na objękę, które mogli wysunąć ci trzej: dyrektor, wicedyrektor i pierwszy prokurent.

— Stanie się według woli pana hrabiego — rzekł wreszcie Lotarius. — Ale... nie wiem, czy pan zdaje sobie sprawę z tego, że jeżeli pan Gorzyńska wycofa te kapitały... nasz bank będzie musiał się zamknąć... Pracownicy pójdą na bruk...

— Bardzo pana przepraszam, panie dyrektorze, ale... ja nie mogę się panami opiekować. Wobec tego, co się stało — rzeczą panów jest postarać się, żeby kapitały po świętej pamięci moim ojcu zostały nadal u panów. To do mnie należy nie może, bo ja z tych kapitałów nic nie będę

miał... No, ale chciałbym dopełnić potrzebnych formalności, więc... może panowie będą łaskawi.

Kiedy wreszcie zamknęły się ciężkie obite drzwi za młodzieńcem, który bez mrugnięcia okiem rzekł się półtoramilionowego majątku, Lotarius opadł na fotel i wyrzucił ze siebie jedno słowo:

— Idiota!

— Idiota i kretyn! — powtórzył Bergar, dając wreszcie upust długo hamowanej złości.

Tylko jeden Osiński milczał i myślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Póki żył stary Gorzyński — pomyślał o tym dziwnym, jego zdaniem, młodzieńcu, co tak lekko przeszedł obok fortuny, obok wielkiej fortuny, która należała się najsluszej w świecie.

— Jak się masz, stary! — zaczął go ktoś z boku.

Gorzyński zatrzymał się. To dawny kolega szkolny Edward Mochocki, obecnie doktor medycyny, odbywał swój codzienny spacer przed obiadem.

— No, cóż? Spadek zapewne już podjąłeś i myślisz nad tym, jakby go przeprowadzić w sposób możliwie przyjemny? — zapytał, przywitawszy się.

Gorzyński uśmiechnął się.

— Trochę się mylisz. Mylisz się mianowicie co do tego spadku: nie podjąłem go, nie zamierzam podjąć, a poza tym rzecz oczywiście myślę, jakby wobec powyższego przyjemnie czas spędzić.

Mochocki spojrzał na niego zdumiony. Przystanął...

— Prawde mówisz?

— A ty sądzisz, że rozpuszczam po mieście pogłoski o wyrzuceniu się spadku i że to tylko pogłoski w ubocznej myśli albo po prostu przez ostrożność rozpuszczane?

— Mój drogi! Mam jeszcze jedną alternatywę, he! he! znacznie mniej dla ciebie pochlebną...

— Zem zawarował?

— Podziwiam twoją domyślność.

Gorzyński zastanowił się chwilę, po czym przystanął i zaczął mówić:

— Tylko i jedynie rozsądek kazał mi wyrzec się tego spadku, o którym w tej chwili myślę tak, jak o tamtym koniu dorozkarskim: żał mi go, bo gdyby był mój, tobym się lepiej z nim obchodził. Ale skoro nie jest mój, to możesz być pewny, że nie będę interpelował tego dorozkarsza, że by się lepiej z koniem obchodził, a to dla dwóch przyczyn: koń jest nie mój, a dorozkarz wybitnie mi się nie podoba.

Mochocki pokiwał głową.

— Tylko i jedynie rozsądek kazał mi wyrzec się tego spadku, o którym w tej chwili myślę tak, jak o tamtym koniu dorozkarskim: żał mi go, bo gdyby był mój, tobym się lepiej z nim obchodził. Ale skoro nie jest mój, to możesz być pewny, że nie będę interpelował tego dorozkarsza, że by się lepiej z koniem obchodził, a to dla dwóch przyczyn: koń jest nie mój, a dorozkarz wybitnie mi się nie podoba.

Mochocki pokiwał głową.

— Tylko i jedynie rozsądek kazał mi wyrzec się tego spadku, o którym w tej chwili myślę tak, jak o tamtym koniu dorozkarskim: żał mi go, bo gdyby był mój, tobym się lepiej z nim obchodził. Ale skoro nie jest mój, to możesz być pewny, że nie będę interpelował tego dorozkarsza, że by się lepiej z koniem obchodził, a to dla dwóch przyczyn: koń jest nie mój, a dorozkarz wybitnie mi się nie podoba.

Mochocki pokiwał głową.

— Tylko i jedynie rozsądek kazał mi wyrzec się tego spadku, o którym w tej chwili myślę tak, jak o tamtym koniu dorozkarskim: żał mi go, bo gdyby był mój, tobym się lepiej z nim obchodził. Ale skoro nie jest mój, to możesz być pewny, że nie będę interpelował tego dorozkarsza, że by się lepiej z koniem obchodził, a to dla dwóch przyczyn: koń jest nie mój, a dorozkarz wybitnie mi się nie podoba.

Mochocki pokiwał głową.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Zyde Warszawy w kilku wierszach

Tereny leśne, położone na wprost miastu wychowania fizycznego, przeznaczone pod park w tej dzielnicy, są niszczone w barbarzyński sposób. Z uwagi na olbrzymie znaczenie lasu dla stolicy należy tereny te ogrodzić i zabezpieczyć przed zagładą.

Od kilku dni pojawiły się w Warszawie pierwsze choinki, zwożone przeważnie z Kresów. Przedsiębiorcy objęli w posiadanie wydzielone placiki miejskie, które będą wolno im użytkować do 24 bm. do południa, to jest do samej Wilgi. Jedne z tych placów wynajmowane są za cenę rycałową (mniejsze), inne na metry, przy czym orientacyjną cenę ustalono na 6 zł. od metra kw. Przedsiębiorcy żalą się, że jest to bardzo drogo i że zmuszeni będą w tym roku podwyższyć ceny choinek. Istotnie, cena dzierżawna wydaje się wysoka, jeśli zważyć, że mały np. skrawek terenu przy ul. Unii kosztuje przedsiębiorcę aż 500 zł. Na tej przestrzeni można postawić tylko 500 choinek, t. zn. samego podatku „magistrackiego” trzeba liczyć na sztuce po złotemu. A gdzie inne koszty? Choinki trzeba przewieźć koleją, wyładować i zwieźć na plac, dorobić im podstawy drewniane i tu, znowu przykra niespodzianka: drzewo gwałtownie zdrożało, przeszło 50 proc. w porównaniu z rokiem zeszłym. Cena orientacyjna za drzewko wysokości metra wynosi około 2 zł. Wysokie choinki „do sufitu” wahać się będą w cenie od 5 — 9 zł. Podaż jest duża. Kupcy obawiają się, że może okazać się aż za duża...

W najbliższych dniach nastąpi rozdanie nagród konkursu ukwiecenia Warszawy za przyozdabianie roślinnością balkonów i ogrodników. Ogółem rozdanych będzie 43 nagrody i 93 listy pochwalne.

Nadzień 1 bm. zarejestrowano w Warszawie 1,745 taksówek, czyli zaledwie o 38 taksówek więcej, niż rok temu. Znacznie większy wzrost wykazuje natomiast liczba dorozek, których mamy 1,736. Rekord pobili rowery, których przybyło 1,000 w ciągu roku i jest obecnie 14,114.

Krańcówki.

KOLACJA BRUNONA.

Spóźnione pytanie.

Moda jest właściwie zwykłym szaleństwem. Gdy otwiera się jedna nowa kawiarnia, natychmiast kilkunastu ludzi „wpaść” na pomysł otwarcia nowych kawiarni i po miesiącu na głównej ulicy miasta powstaje kilkanaście lokali kawiarnianych, z których większość po upływie paru miesięcy robi „plajtę”. W wolnych lokalach zaczyna znowu masowo otwierać sklepy z galanterią, kwiaciarnie, bary lub lokale „cudów” — i znowu plajta i znowu przyjdzie passa na inny rodzaj interesów.

W ostatnim półroczu przysłała w Łodzi moda na wystawy. Zaczęło się niewinnie, od wystawy rzemieślniczej. Bardzo pięknie i ładnie, rzemieślnicy chcieli pokazać, co potrafią, pokazali, skończyli, zamknęli. Zobaczyli to ogrodnicy i powiadają: — A my to od kogo? Od macochy?! I również urządzili wystawę, pokazali kwiatki, jabłuszka i pomidory, wreszcie zamknęli i skończyło się.

Popatrzyli na te wystawy radioci i krew ich załała. Jakto? To rzemieślnicy — panie dziejski — pokazują swoje historyjki? Jakto — panie dziejski — to ogrodnicy mogą się pochwalić kwiatkami? A my co? Albośmy to jacy — tacy?! I radioci również urządzili wystawę, zdopingowani przez wystawę psów i gołąbków.

Proponuje, aby urządzić jeszcze szereg wystaw, naprzykład:

Wystawę kobiet czterdziestoletnich pod wysokim patronatem Bessie Simpson.

Wystawę byłych królów, z Edwardem Windsorem jako członkiem honorowym.

Wystawę punktualnych płatników podatków obrotowych. (Ponieważ liczba eksponatów może się okazać niewystarczająca do zapalenia jednego pokoiku, należy ją połączyć z wystawą punktualnych płatników wszelkich podatków państwowych i komunalnych).

Wystawę wierzycieli (uwaga: nie drażnić zwierząt w klatkach).

Wystawę notarialną. Główny eksponat: weksel na 1000 złotych niezaprotostowany.

Wystawę serc kobiecych (wagony tramwajowe nie będą dopuszczane).

No, mam wrażenie, że wystarczy tych wystaw co najmniej na dwa lata. Powodze

nie zapewnione, dochód można przeznaczyć na pomoc zimową. Wykonanie techniczne pozostawiam inicjatywie czytelników. Niechaj także trochę popracują.

W ZACISZNYM GABINETECIE.

Brunon Wiczek jest człowiekiem o głębokim umyśle i myślącą głowie. Jak coś robił, zawsze musiał przed tym zastanowić się poważnie nad danym zagadnieniem.

Brunek mieszka na Stokach. Brunek wyszedł do miasta, zabrał po drodze jakieś miłe dziewczę i poszedł z nią do cichego szyneczku z cichym gabinetem przy ulicy Gdańskiej. Tutaj popił, podjadł, zabawił się, a gdy minęło już kilka godzin i kelner zjawił się z rachunkiem, Brunek oświadczył:

— Panie lady, wójt pan policjanta, niech mi spíše protokół za niezapłacenie rachunku.

Sąd Grodzki skazał Brunona Wiczka na dwa tygodnie aresztu, zawieszając wykonanie wyroku.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 16 GRUDNIA.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Audycja dla dzieci — z Katowic
16.30 Koncert orkiestry salonowej — z wystawy radiowej w Łodzi
17.00 W walce ze szpiegostwem — odczyt
17.15 Dalejszy ciąg koncertu z wystawy radiowej w Łodzi
17.50 Rozmowa ze Stanisławem Brzozowskim — wywiad fikcyjny
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Nowy organizm — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 „Cud wiośni” — fragment z powieści Zofii Kosak pt. „Krzyżowcy”
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.30 Audycja literacka — masywna — z Poznania
22.15 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

15.00 Muzyka z płyt
15.17 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.18 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Muzyka z płyt
18.20 „Najmłodszy maryniści przed mikrofonem” — z wystawy radiowej
19.20 Fragment teatralny — wykonają artyści Teatru Popularnego (ze studia na wystawie)
19.45 „O zorganizowane życie kulturalne Łodzi” — felieton
20.00 Koncert — ze studia na wystawie

CZWARTEK, 17 GRUDNIA.

6.30 Pieśń poranne
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla sukół
8.10 Przerwa
11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół pow.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem solistów
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
14.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
15.00—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Pogadanka dla dzieci starszych

OJCZYM MARIII BOGDY

falszerzem weksli?

Z Gdyni donoszą: Zamieszkały w Gdyni inż. Hinziger, ojczym znanej artystki filmowej Marii Bogdy został oskarżony o fałszowanie podpisów swej pasierbicy na wekslach. Maria Bogda podczas przesłuchania przez sąd w Warszawie, oświadczyła, że podpisy zostały fałszowane przez jej ojczyma. W czasie

rozprawy karnej przed Sądem Okręgowym w Gdyni, wyszło na jaw, że inżynier Hinziger, potrzebując pieniędzy, podpisał Bogdę na kilku wekslach na ogólną sumę 1600 zł.

Rozprawę odroczone celem wezwania świadków dodatkowych.

Ryś rozszarpał 7 owiec.

Pastuch wziął go za psa.

Z Wilna donoszą: Na terenie lasów państwowych przylegających do pogranicza w obrębie powiatu dziśnieńskiego, opodal wsi Wierciejka zanotowano ostatnio dawno już nie spotykany wypadek napadu rysia na owce, wypędzone na wygon wiejski. Pastuch, dozorujący stada, zobaczywszy zbliżającego się do owiec zwierzę, przyjął je uprzednio za wioskowego psa, nie wszczynając alarmu.

Ryś zbliżywszy się do stada owiec — rzucił się na najbliższą, rozszarpując ją w oczach pastucha. Zanim zorientowany pastuch wszczął alarm i zdołał zaważać pomoc, ryś w międzyczasie zagryzł 7 owiec.

Zorganizowana natychmiast obława nie dała rezultatu, a strzelcy znaleźli w lesie jedynie pół zjedzone jagnię.

Ryś zdołał umknąć.

Łodzianka otrzymała 2-gą nagrodę za przepis na szczupaka.

Warszawa, 16. 12. — W lokalu gazowni miejskiej przy ul. Kredytowej rozstrzygnięto konkurs na najlepsze, najtańsze i najmniej skomplikowane przyrządzenie szczupaka i karpia.

Konkurs ten został ogłoszony w październiku r. b. przez Związek Organizacji Rybackich R. P., za pośrednictwem Polskiego Radia. Zamknięty zaś został 12 listopada.

Nadeszło 933 przepisów ze wszystkich stron Polski. Zabrało się do ich czytania i oceny „jury”, w osobach przewodniczącej komisji, p. Elżbiety Kiewnarskiej oraz pp. St. Goryńskiej i Wandy Dobrzańskiej.

W rezultacie wybrano 106 wyróżniających się przepisów, z czego 14 zdecydowano się podać do rozstrzygnięcia szerszemu sądowi konkursowemu. W tym celu przyrzadzono 14 potraw według owych przepisów, wykonał je p. Mikołajczyk, instruktor Zw. Pań Domu, w lokalu pokazów gazowni miejskiej.

16.35 Programy lokalne
17.00 Jak zorganizować wesele i zdrowe święta? — pogadanka
17.15 Koncert kwartetu instrumentalnego
17.50 Ukraińskie Instytuty naukowe — odczyt — ze Lwowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Komunikat świąteczny — z Krakowa
18.12 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Godzina lekkiej muzyki
19.45 Koncert solistów
20.25 Wigilia w Szczawinie — felieton z Krakowa
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55 Przerwa
21.00 Tańce i melodie polskie. Koncert orkiestry symfonicznej, małej orkiestry oraz chóru P. R.
21.30 Sylwetki kompozytorów polskich — Adam Wieniawski
22.15 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Para informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.50 Koncert żywych
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.05 Koncert reklamowy
15.40 Nowe techniczne
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
16.35 Wzanki melodyj — płyty z Warszawy
18.20 Koncert Tow. Śpiew. „Echo” — ze studia na wystawie

Za szczupaka nagrodę pierwszą otrzymała p. Zofia Romańska z Pińska, druga — p. Aniela Grzebieniakowa z Łodzi, trzecią — p. L. Aderowa z Krakowa.

Za potrawy z karpia: pp. Hanka Łoziska — pierwszą nagrodę, Helena Jankowska z Ojcówka — drugą, Stanisław Słowik z Krymina — trzecią.

Prócz uznania, laureatki otrzymują następujące nagrody: dwie po 100 zł, dwie po 50 zł, dwie po 25 zł. Resztę, 100 nagród dla przepisów wyróżnionych, otrzymają panie pod postacią książek kucharskich w układzie p. Elżbiety Kiewnarskiej pt. „Potrawy z ryb”.

Po rozstrzygnięciu konkursu przedstawiciel komitetu propagandowego spożył ryb przy Zw. Org. Ryb R. P. w przemówieniu swym zobowiązał te ogromne możliwości gospodarcze, jakie drzemają w zagadnieniu zwiększenia produkcji ryby stódkowodu w Polsce. Mamy około 220 000 hektarów jezior, 33 000 km bieżących rzek, około 80 000 ha sztucznych stawów. Stojmy więc na jednym z pierwszych miejsc w Europie pod względem możliwości. Nie stety — jeżeli idzie o realizację ich — na ostatnim miejscu. Zaledwie 22 mil. kg ryby produkujemy na rok. Chleb — dla niewielkiej liczby obywateli, bo licząc już członków rodzin — 125 000 ludzi.

Powodu należy w znacznej mierze szukać w małej konsumpcji ryby na naszych stołach. Gospodynie powinny o tym pamiętać, że taka zmiana białka jest bardzo zdrowa.

Koszt ryby jest u nas stosunkowo wysoki. Ale producent nie jest tego przyczyną. On bierze ledwie jedną czwartą ceny. Dziesięć procent przypada na koszty transportu. Całą zaś resztę zabiera pośrednik.

Ten pośrednik jest zatem kamieniem u sztychu przemysłu rybnego w Polsce. Gdy próbowano uniezależnić się przez tworzenie spółdzielni rybnych — napotykało to na poważne trudności ze strony tych czynników.

Jednakże młody wprawdzie, ale pełen rozmachu Związek Organizacji Rybackich idzie do usamodzielnienia się i... dojdzie. Musimy mu pomagać, bo walczą nie tylko o swoje prawa, ale i nasze. Tania ryba — to urozmaicenie wikt, to podniesienie jego zdrowotnej jakości!

— Trzy cale — odpowiedział.

Rzemienie na rękach Dżima były już całkowicie rozluźnione.

— A teraz jaki jest cień?

— Jeden cal.

W tej chwili Jakob spojrzął na drogę. Sanie zaprzężone w psy, pędziły wprost ku namiotowi.

Jakob wymierzył do celu.

— Nie ma jeszcze dwunastej — jęknął Dżim.

Wóznicę na saniach przyklepnął i zaczął poganiać psy.

Jakob nie spuszczał oczu z zegara.

— Już południe! — zawołał ochryplym głosem.

W tym momencie Dżim stoczył się do jamy. Jakob zeskokczył za nim i, nie chcąc tracić ani sekundy wymierzył wprost w jego oczy. Lecz dym się z lufy nie dobył.

Nagle oślepiający wybuch zatrząsał Jakobem, który martwy runął na ziemię. Stara, ciężka strzelba leżała przy nim. Stal oderwała się od drzewa. W lufie, tuż przy nasadzie, widać było szparę długości paru cali. Dżim z zaciekawieniem oglądał broń. Gdy spuścił kurek, posypał się złoty piasek.

— Oto gdzie było to przekleństwo złota!

— wykrzyknął.

I pobił do namiotu po szalę od wagi.

Tham. Kw.

Mniejszościowa orkiestra na motorowcu m-s Piłsudski.

Z Gdyni donoszą:

Podobnie, jak w roku ubiegłym, motorowiec transatlantyczny „Piłsudski” wyruszył przed paru dniami z Gdyni do Ameryki, by tam w ciągu 6 miesięcy odbyć 8 wyjazdów turystycznych, woząc podróżnych amerykańskich z Nowego Jorku na Bermudy, Kubę i do szeregu miejscowości kili matycznych Zatoki Meksykańskiej.

W przeciwieństwie jednak do roku ubiegłego, kiedy to na statek zaangażowano dla turystów amerykańskich orkiestrę i siły art. wyłącznie amerykańskie w r. b. dyrekcja Linii Gdynia — Ameryka postanowiła zakontraktować dla „Piłsudskiego” siły polskie, wychodząc ze słusznego założenia, że wśród obcych na polskim statku musimy propagować Polskę.

polską kulturę, wogóle wszystkie nasze wartości rodzinne.

Tymczasem jak chwalebny zamiar został zrealizowany?

„Piłsudski” wyjechał do Nowego Jorku, biorąc ze sobą 9-osobowy zespół orkiestrowy Tychowskiego z Warszawy, w którego skład wchodzi 6 żydów.

Tymczasem mamy dziesiątki zespołów czysto polskich, które nieraz miesiącami szukają jako takiego znośnego „engagement”!

Thumaczenie, iż w Warszawie nie można znaleźć dobrego czysto-polskiego zespołu orkiestrowego nie wytrzymuje krytyki. Dlaczego trzeba było brać orkiestrę koniecznie z Warszawy (gdzie może na prawdę nie ma czysto polskich zespołów), gdy na prowincji jest wiele polskich bardzo dobrych orkiestr, które w każdej chwili można było zaangażować dla „Piłsudskiego”!

EDWARD MOUNTAIN.

SAMOSAD.

Brzask zbudził śpiących w namiocie śmiertelnie zmęczonych poszukiwaczy złota.

Jakob, nawiązując do rozbudzonego, sięgnął do wiszącego mu na szyi płóciennego woreczka. Sięgnął i zdziwiał. Woreczek był pusty, a tu wszak pamiętał, schował zdobytą krwawym wysiłkiem złoty piasek.

Z przeklenstwem na ustach spojrzął na leżące obok niego Dżima. Jednak, nie nie mówiąc, położył się znowu. Długo się nie poruszał, rozmyślając nad tym, co uczynić. Gdy wstał, ruchy jego były spokojne i obmyślone.

Nad głową Dżima był wkręcony hak. Jakob przeciągnął przez gruby sznur, wiszący z obydwóch stron. Jeden koniec okręcił sobie w pasie, a z drugiego związał strzyżkę, po czym pociągnął za cyngiel strzelby i położył ją na stole rzemieni. Zręcznym ruchem zarzucił piętę na szyję śpiącego, cofnął się w tył, chwycił strzelbę i wymierzył.

Dżim się przebudził i ze zdziwieniem spojrzął dookoła.

— Gdzie jest masz? — spytał przez zęby Jakob.

Rzucił się w tył, zaciskając piętę i nie mając Dżimowi zaczerpnąć tchu.

— Gdzie jest masz? — powtórzył.

— Co? — wybełkotał Dżim, czując rozluźniający się sznur.

— Złoto.

— Jakże złoto? — rzęził Dżim, ledwie dysząc.

— Wiesz jakie! Moje!

— Na oczy go nie widziałem.

— Będę cię dusił, póki nie powiesz. A jeśli choć palcem ruszysz, kula w łeb!

— Boże! — jęknął Dżim, gdy sznur znów się zacisnął dokola jego szyi.

Po chwili Jakob rozluźnił strzyżkę.

Dżim, wyginając szyję wykręcił ją w ten sposób, że supeł wpadł mu się w brodę.

— No? — mruknął Jakob, oczekując wyznania.

Lecz Dżim roześmiał się.

— Duś mnie, duś, ty stary wisielcu!

Był cięższy od Jakoba, to też ten w żaden sposób nie mógł zdźwignąć z ziemi swej ofiary. Wyprężony z całych sił, Dżim opierał się nogami, gdy podbródek jego miał oparcie o strzyżkę.

Widząc, że go nie podniesie, Jakob postanowił go dusić, zaciągając sznur coraz mocniej. Lecz Dżim oddychał zupełnie swobodnie. Przeszło pięć, dziesięć, piętnaście minut. Jakob w rozpaczach zaczął sznur o ziemię.

— Dobrze — wycedził przez zęby, ocierając pot spływający mu z czoła —

skoro nie można cię powiesić, będzie można zastrzelić!

— Słuchaj, przyjacielu — odezwał się Dżim pojednawczo. — Można spokojnie coś urządzić... Zginęło ci trochę złota i twierdzisz, że ja wiem, gdzie ono się znajduje, a ja nie wiem. Poszukajmy razem...

— Nie ruszać się! — krzyknął Jakob, przykładając mu lufę do skroni. — Jeżeli drgniesz, będzie po tobie!

— Masz czas do południa, lecz wtedy...

— zagroził.

— Co wtedy?

— Przyjdzie na ciebie kreska. A jeśli się przyznasz, będę cię trzymał aż zjawi się policja.

— Tam do licha! Jestem niewinny jak jagnię, a ty chcesz mnie wysłać do piekła.

Ach, ty stary zbroju, nie...

Dżim spuścił wodze językowi. Jakob usa dował się wygodnie i rozkoszował bezzinną wściekłością wroga.

Gdy Dżim wyczerpał bogaty zasób przekleństw, zamiłki, nie przestając wodzić wzrokiem za podnoszącym się wciąż na niebie słońcem. Psy jego, zdziwione, że tak długo stają bez zaprzęgu, czuły, że dzieje się coś niedobrego i wyrażały żal przeciągłym wyciem.

Dżim uświadomił sobie, że leży na jakimś zboczku. Przypomniał sobie, iż namiot ustawili w pobliżu głębokiej jamy. Okoli-

czność ta, umiejętnie wykorzystana, mogła odwieść trochę rozwiązanie sytuacji.

Zwrócił uwagę na krepujące mu ręce rzemienie. Ręce miał związane na plecach. Leżał na śniegu, przeto i ręce i rzemienie były wilgotne. Wiedział, że wilgoć nada skórze rozciągliwości i rzeczywście niezmiennie rozciągał rzemienie coraz bardziej.

Nie spuszczał oczu z drogi. Wtem dojrzał na horyzoncie ciemną plamkę. Rzucił rozpaczyliwie spojrzenie na słońce: przybliżało się do zenitu.

— Powiesz mi — groził — Jakobowi, starając się odwrócić jego uwagę od drogi.

— Czy wierzysz w duchy?

Tamten drgnął. To dodało Dżimowi otuchy.

— Pamiętaj — zawołał, nie waz się mnie tknąć przed południem. Jeżeli strzeżysz choćby o sekundę wcześniej, będę cię straszył. Przysięgam ci!

— Nie bój się, wysłę cię do piekła akurat na czas — mruknął Jakob. Słoneczny zegar mam sprawdzony według gwiazdy polarnej.

Dżim dojrzał, że plama na drodze znajduje się jeszcze na odległości co najmniej mili.

— Ile mierzy cię na tarczy? — zapytał.

Jakob nachylił się nad prymitywnym zegarem.

Cie...
wych...
grody...
najwy...
nów st...
przez h...
Do...
zy: 19...
mo, 19...
kolajcz...
sosińsk...
1933 —
1935 —
W...
niewia...
I w...
D...
Zin...
Pol...
gowi l...
strzost...
krytej...
roku, V...
je str...
Spr...
W...
zorgani...
ski, wy...
Win...
U...
Jak...
poczyn...
niemie...
znany...
kich H...
kli do...
Urb...
winnoś...
skich i...
władac...
W...
dwóch...
w Wie...
wnictw...
S...
Wsz...
W...
roku p...
ku Nar...
leja w...
postaci...
Ulge...
osobow...
tam lu...
zdu w...
Cen...
od klat...
śpięsz...
przeja...
Po...
na...
Am...
lulu na...
cjonow...
lerii ut...
terysty...
plikars...
Wadk...
maszew...
sicki, E...
Sa...
dnie An...
Zwyc...
W...
nionę...
żeńską...
dwa m...
W...
Kalev...
W...
(14:8)...
Prez...
go Pen...
pamięt...
swej st...
Kalev...
W DN...
wicz...
pobita...
wtedy...
prosz...
„Echa”...
5 zł. T...
be locz...
fryzjer...
OTOM...
krzest...
i na d...
160, P...
UNIEW...
szowi...
grudnia

SPORT.

Jędrzejowska, Kurkowska, czy Wajsówna?

Rekord pań.

Ciekawa jest statystyka dotychczasowych laureatów Najwyższej Honorowej Nagrody Sportowej, nadawanej raz do roku najwybitniejszemu sportowcowi polskiemu.

Ciekawa i smutna dla mężczyzn — pań stworzenia, gdyż bici są na głowę przez kobiety.

Dotychczas nagroda była nadana 9 razy: 1927 — Konopackiej, 1928 — tak samo, 1929 — Petkiewiczowej, 1930 — Miłkołajczykowi i Budzyńskiemu, 1931 — Kuśkowskiej, 1932 — Walsiewiczównie, 1933 — podobnie, 1934 — Wajsównie, 1935 — Vereyowi.

W ciągu 9 lat aż 5 razy triumfowały niewiasty.

I w roku bieżącym znów przypuszczają

generalny szturm do nagrody (Jędrzejowska, Kurkowska, Wajsówna).

Niewątpliwie jedna z nich nagrodę zdobędzie, powiększając listę kobiet, które wyprzedzają mężczyzn.

PRZYGOTUJ CEDIBĄ PUDER i ROZ, CUDNY KARNAWAL ZBLIŻA SIĘ JUŻ

Sport w kilku słowach.

ŁÓŻK planuje zorganizowanie w styczniu na rzecz Funduszu Obrony Narodowej

sensacyjnej imprezy kolarskiej w Łodzi. Na program tej imprezy złożą się m. in. ogólno-

Dlaczego nie w Łodzi?

Zimowe mistrzostwa pływackie Polski — we Lwowie.

Polski Związek Pływacki polecił określić lwowskiemu zorganizowanie mistrzostw pływackich Polski we Lwowie na krytej pływalni w dniach 6 i 7 marca 1937 roku. W wypadku deficytu P. Z. Pł. pokryje straty finansowe.

Sprawa więc definitywnie przesądzona. W swoim czasie, donosząc o projekcie zorganizowania zimowych mistrzostw Polski, wyrażiliśmy opinię, iż o tę imprezę winna ubiegać się Łódź.

Odnosimy wrażenie, że deficytu nie byłoby, znany bowiem uczynność Polskiej YMCA, właścicielki basenu pływackiego. Koszt wynajmu z pewnością nie byłby wielki, a frekwencja (sądząc z liczby widzów w dotychczasowych imprezach) wystarczała na pokrycie kosztów.

Zdaje się, że stracono okazję. We Lwowie zachodzi obawa deficytu, a Łódź nie zainteresowała się największą imprezą sezonu. Szkoda!

Urban i Wadas wróć do Polski.

Jak się dowiadujemy, władze polskie poczynią odpowiednie starania u władz niemieckich, celem przytrzymania dwóch znanych piłkarzy Urbana i Wadasa z Wielkich Hajduk, którzy przed miesiącem uciekli do Niemiec.

Urban, jak wiadomo odbywał swoją powinność wojskową w jednym z pułków śląskich i w razie powrotu do Polski, odpowiadać będzie przed sądem za dezercję.

W związku z ucieczką powyższych dwóch piłkarzy kierownictwo K. S. Ruchu w Wielkich Hajdukach wyjaśnia iż kierownictwo klubu nie ponosi winy za postęp-

wanie Urbana i Wadasa, bowiem czyn swój popełnili bez wiedzy Zarządu i siłą rzeczy zarząd klubu nie może być odpowiedzialny za nieodpowiednie postępowanie swych członków poza terenem klubowym.

Wyżej wspomnianych piłkarzy zarząd klubu ukarał dyskwalifikacją bezterminową za cały materiał przekazano do zarządu Ligi PZPN.

Należy jeszcze dodać, że Urban ciesząc się opinią dobrego piłkarza otrzymał w wojsku od władz przelożonych daleko idące ułatwienia.

Specjalne bilety kolejowe dla narciarzy.

Wszelkie nadużycia będą jaknajbardziej karane.

W czasie od 1. 12. 1936 r. do 30. IV. 1937 roku przysługują członkom Polskiego Związku Narciarskiego ulgi przy przejazdach koleją w celach narciarskich i turystycznych w postaci biletów narciarskich 1000 i 2500 km.

Ulgę stosuje się w klasie 2 i 3-ej pociągów osobowych i pospiesznych przy przejazdach tam lub powrotem, jeżeli odległość przejazdu w jedną stronę wynosi co najmniej 30 km.

Cena biletu na 1000 km. wynosi za osobę, od klasy i rodzaju pociągu (osobowy, pospieszny) od 25 do 48 zł., a cena biletu na przejazd 2.500 km. od 50 do 96 zł.

Polski Związek Narciarski zwraca uwagę, iż z tych biletów przeznaczonych dla narciarzy wolno korzystać jedynie w celach narciarskich i turystycznych. Wszelkie nadużycia będą jaknajbardziej ścigane.

I winni nadużyć będą podlegać do odpowiedzialności cywilnej za wyrządzone Polskim Kolejom Państwowym szkody. Poza tym Polski Związek Narciarski wyłącza konsekwencje zarówno w stosunku do winnych nadużyć, skreślając ich z listy osób zrzeszonych, jak i do klubów winnych przy mowianiu tego rodzaju osób do swego grona aż do skreślenia danego klubu z listy członków PZN.

Polscy sportowcy

na Wypach Hawajskich?

Amerykańska prasa donosi, że w Honolulu na Wypach Hawajskich żołnierze stacjonujący tam pułków piechoty i artylerii utworzyli drużynę piłkarską. Charakterystyczne są nazwiska pierwszej drużyny piłkarskiej garnizonu: Karowski, Błażowski, Wadkowski, Gawczyński, Piórkowski, Tomaszewski, Śmietankowski, Michalski, Rusicki, Barkowski i Dąbrowski.

Są to prawdopodobnie Polacy, względnie Amerykanie pochodzenia polskiego.

Zwycięstwo i porażka A.Z.S. w Tallinie

W środę wieczorem w szalenie wypełnionej sali związku sportowego w Tallinie żeńska drużyna AZS rozegrała pierwsze dwa mecze na swoim terenie po Estonii.

W siatkówkę AZS przegrał z drużyną Kalev 1:2 (15:7, 9:15, 15:4).

W koszykówkę AZS pokonał Rus (14:8).

Prezes estońskiego związku sportowego Penno doręczył drużynie warszawskiej pamiątkowy album. Polska drużyna ze swej strony ofiarowała drużynie estońskiej Kalev pamiątkowy proporzeczek.

W DNIU 7 listopada br. około godz. 7-ej wiecz. przy ul. Podmiejskiej 16, zostali pobici przez dwóch mężczyzn i kobietę. Wtedy przechodził policjant i mężczyzna prosił się o podanie swego adresu do „Echa”, Ziwicki 2 pod „H. H.”

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja piękne fale i grube loczki z gwarancją. Wykonuje zakład fryzjerski, Główna 33.

OTOMANE garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki, radio, tano i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przędziecki.

UNIEWAŻNIAM weksel dany panu Julkowi Kinasowi, zam. Kątna 24, platny 20 grudnia 1936 r. Z. Wyga.

Komunikat Z. O. R. U.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy przypomina swym członkom, że w czwartek dnia 17 grudnia r. b. o godz. 20-ej w lokalu Związku zostaną przeprowadzone ćwiczenia aplikacyjne przez p. kpt. Jaworskiego na temat podany w Komunikacie nr. 5/36.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

CHROMOWANIE, nikirowanie, srebrzenie, złoceń, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędną firmą Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

OTOMANY, tapczany, krzesła, stoły, garderoby, łóżka, biblioteki, wygodne warunki. Zakład Tapicersko dekoracyjny i stolarski Józef Martynowski, Pomorska 30.

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotele klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach.

Zakład Tapicerski JANA WIATROWSKIEGO w Łodzi Wólczańska 78 (przy Zamenhofa)

Zamknięcie boiska na 6 miesięcy.

Skutki zająć.

W związku z zajściami, jakie miały miejsce podczas zawodów o mistrzostwo klasy A pomiędzy KS 06 Mysłowice a Pogonią katowicką, Wydział Gier i Dyscypliny Śląskiego OZPN postanowił zamknąć boisko KS 06 Mysłowice na przeciąg 6 miesięcy, poczynając od 3 bm., a nadto — ukarać szeregi graczy, a mianowicie:

Sikora i Heinze dożywotnią dyskwalifikacją za uderzenie sędziego, Warwasa Romana 3-letnią dyskwalifikacją za kópnięcie

słowną obrazę sędziego. Kamienieckiego Tadeusza — roczną dyskwalifikacją za słowną obrazę sędziego i pogróżki oraz Kupsza Waltera dyskwalifikacją 2-miesięczną.

Wszyscy wymienieni gracze są członkami 06 Mysłowice. Mecz, który dał w skutku wymienione wyżej kary, rozgrywany był 22 ub. m. i został przerwany z powodu zająć na boisku.

—O—

Odczyt Marysi Kwaśniewskiej. Zawodniczka olimpijska w roli prelegentki.

Staraniem Miejskiego Komitetu i Komendy Powiatowej WF i PW w Gnieźnie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w auli gnieźnieńskiej Szkoły Handlowej odczyt Marysi Kwaśniewskiej.

Rekordzistka Polski i jedna z najlepszych lekkoatletek świata mówić będzie na temat „Moje wrażenia olimpijskie”.

WYJAZDY DO ZAKOPANEGO. Komunikat Sekcji Narciarskiej P. T. T. Sekcja Narciarska PTT, Oddział w Łodzi, zawiadamia, iż w terminie od dnia 23-go grudnia 1936 r. do dnia 6 stycznia 1937 roku organizuje wyjazd do Zakopanego.

Wyjazd nastąpi dnia 23 bm. w godzinach wieczornych. Zgłoszenia w dniach 17, 18 i 21 grudnia r. b. przyjmują Sekretariat Towarzystwa (ulica Piotrkowska nr. 120. II piętro, front, tel. 121-82) w godzinach od 19 do 21-ej.

Uczestnicy korzystają będą z 82 proc. zniżki kolejowej w obie strony.

Zakwaterowanie indywidualne.

Zarząd Sekcji.

Z WYSTAWY A. LASZENKI.

Wystawa radosnych, słonecznych dzieł cenionego i popularnego orientalisty prof. A. Laszki cieszy się ogromnym powodzeniem miłośników sztuki. Bogata kolekcja studiów i kompozycji, przywiezionych przez mistrza z tegorocznej jego podróży na Wschód Klasy, spotkała się z nadzwyczajną przychylnością opinii wybitnych krytyków. Szczególnie podziw budzą wielobarwne drzeworyty ze względu na ich wysoki i ogólnie w Europie uznany wartość artystyczną.

Duży odcisek zwiedzających wystawę stanowi młodzież szkolna, przybywająca na wystawę małymi grupkami i pojedynczo. Dla tego też wskazany jest zorganizowanie wy- cieczek szkolnych.

25 proc. dochodu od biletów wstępu ofiarował mistrz na FAK. Ligi Morskiej i Kolejowej.

WOLNE POSADY DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Komisja Pośredniactwa Pracy Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Łodzi posiada zgłoszenia na posady dla absolwentów Wyższych Szkół Handlowych, dla ekonomistów oraz inżynierów mechaniki.

Handlowcy i ekonomiści zechcą się zgłosić w śróde lub czwartek 16 lub 17 grudnia w Biurow Komisji, Gdańska 19, w godz. od 17-ej do 19-ej, gdyż posady są do objęcia najpóźniej dnia 1. I. 1937 r.

ZE SZKOŁY RYSUNKU I MALARSTWA. SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO.

W szkole rysunku i malarstwa, Szczepana Andrzejewskiego, Piotrkowska 136, zaplanowane są wszystkie kursy rysunkowo-malarskie przyjmowane są w dalszym ciągu.

Projektuje się wyjechać na studia zimowego sezonu na trzy dni świąteczne t. j. 25, 26 i 27 bm. do własnej Szkoły Malarstwa w Wosnikach, nad Wartą, gdzie znajdują się idealne tereny narciarsko-łyżwarskie, a w pobliżu Sieradz, miasto pełne pamiątek. Malowanie zimowego pejzażu odbywać się będzie, ze względów technicznych, tylko pastelami, gdyż olejne i wodne farby — marzną.

Informacji szczegółowych udzieli kierownik szkoły codziennie.

WYSTĘPY LUDWIKA SOŁSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4-ej popoł. ostatnie powtórzenie „Fryderyka Wielkiego” z gościnnymi występami mistrza Ludwika Sołskiego. Ceny zniżkowe.

Jutro w piątek premiera kapturowej komedii „Młoda” w której najwspanialszą rolę zagra mistrz Sołskiego kreującego popiwo rolę Harpagona. Będzie to prawdziwy koncert zrytów wielkiego artysty, który też wyreżyserował „Skapca”. Dekoracje Bolesława Kudwiera.

POPULARNY PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. odbędzie się w Teatrze Miejskim popularny poranek dla najszerszych sfer naszego miasta. Dana będzie po raz 31-szy rewelacja Wernera „Ludzie na kró” w premierowej obsadzie.

BOŻE NARODZENIE W PIESNI I SZTUCE.

Pod powyższym tytułem pr. Wł. Jakób-czyk wygłosi w piątek, dnia 18 bm. w sali odczytowej gmachu Polskiej YMCA. odczyt uroczajomocno przezroczami.

Początek o godz. 19.45. Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Moniuszki Nr. 4-a.

POBOR ŚWIADCZEŃ NA POMOC ZIMOWĄ.

Miejski Komitet Obywatelski. Niesienia Pomocy Najbiedniejszym i Bezrobotnym w Łodzi podaje do wiadomości, że na skutek zarządzenia władz centralnych i zezwolenia ministra skarbu we wszystkich urzędach skarbowych będzie się odbywać pobór świadczeń na pomoc zimową od osób, które będą się zgłaszały po wypuk świadczeń przemysłowych. Komitet prosi zainteresowanych, aby udając się do urzędów skarbowych zabierać z sobą otrzymane z podsekcji zbiorów zawiadomienie o wysokości przypadających z nich świadczeń i okazując urzędnikom Miejskiego Komitetu Osoby, które świadcze- nia wpłacić całkowicie lub częściowo, pro- szące są o przedkładanie odpowiednich po- kwitowań z wpłaconych sum.

Życie ekonomiczne BAWELNA.

Nowy Jork: loco 12.92, styczeń 12.39, luty 12.31, marzec 12.32—33

Liverpool: loco —, grudzień 6.75, styczeń 6.73, luty 6.73

Egipska (Sakel): loco 10.44, styczeń 9.71, marzec 9.90, maj 10.07

Brema: loco 14.89, styczeń 13.07, marzec 13.12, maj 13.25

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienności, przy dość ożywionych obrotach.

Z premii po niezmiennych cenach nabywano Dolarówkę oraz 3-proc. Poł. Inwestycyjną 1 em. i 2 em.; serie 1 em. podniosły się o 1 zł na sztuce.

Z pożyczek dolarowych 7-proc. Poł. Stabilizacyj- na zyskała 50 gr. a 6-proc. Dolarowa była tańsza o 2.75 proc.

Mocniejsza tendencja dla prywatnych papierów lo- kacyjnych.

W dziale listów zastawnych ruch był mniejszy, ogółem zanotowano cztery gatunki papierów, kursy jednak kształtowały się zwykłowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poł. Inwestycyjna 1 emisji 66.50, 2 emisji 65.50, 1 em. serie 82.00, Dolarowa — 47.00, Stabilizacyjna 456.50, Konwersyjna 50.25 — rowa 1919 r. 62.25, L. Z. Państwowego Banku — nego 13.25 i 14.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku i — odarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, Ziemiiska w Warszawie 5 a. 47.50, m. Warszawy 51.75, m. Warszawy 1933 r. 53.25, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 44.00

Akcje — niejednorodnie.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było na ogół niewielkie, przedmiotem notowań i trans- akcyj oficjalnych były cztery gatunki akcji.

Bank Polski 106.50, Lilpop 13.60, Ostrowiec 25.00, Starachowice 33.00

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 17. 12. — Urzędowa ceniła giełdy zbożowej - towarowej w Warszawie. Przeniesła jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto 1 stand. 19.50 — 19.75, mąka pszena gat. I wyciąg 42.50 — 43.50, mąka żytnia wyciąg 28.75 — 29.75, mąka rasowa 22.75 — 23.75

Poznań, 17. 12. — Urzędowa ceniła giełdy zbo- żowej - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 19.25 — 19.50, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg 29.00 — 29.25, mąka pszena wyciąg 40.25 — 41.25

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19; Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze i Pedagogiczne (Park „Śleniewicza”). Działy: zoologiczny, botani- czny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwa- rane dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkow- ska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwa- rane dla publiczności w środy, piątki, soboty i nie- dziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzywojennego sztuka modernisty- czna otwarte dla publiczności w środy, soboty i nie- dziele w godzinach od 10 do 15.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkie- go Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 20 bm. o godz. 12 min. 30 w sali PCK, przy ul. Piotrkowskiej 203-205 nac. Edward Roset wygłosi odczyt nt. „Oblicze demograficzne Łodzi”. Wstęp bezpłatny.

Co nas po-pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Fryderyk Wielki.

Teatr Polski. Karier: Alfa Omegi.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). We- sele.

Adria. W cieniu samotnej sosny.

Miraż. Jazdia.

Casino — Ucieczka ku szczęściu.

Corso. Kapitan Blood.

Europa. Rok 2,000

Grand-Kino. Poświęcenie.

Metro. W cieniu samotnej sosny.

Miraż — I. Mały buntownik. II Cygański dzi-wacz.

Przedwiośnie — Cały Paryż śpiewa.

Palace — Mój pan mąż.

Rakiety — Wez serce me.

Rialto. Godzina pokusy.

Zachęta — 1) F. P. I. nie odpowiada.

2) Wszystkie dla zwycięzcy.

WYSTAWY.

Wystawa Radiowa i studia Publicznego

Łódzkiej Rozgłośni P. R., ulica Żeromskie- go 115, czynna od godz. 10-ej rano do 10-ej wiecz.

Wystawa obrazów artysty malarza La- szenki, ul. Piotrkowska 113, czynna cały dzień.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40

Ubezpieczalnia 197-65

Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY

Jutro Gracjanowi.

Wschód słońca 7.40

Zachód słońca 15.25

Długość dnia 7.45

Ubyło dnia 8.45

Tydzień 51.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z łazankami, śledzie mary- nowane-kartofelki w mundurkach, naleś- niki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Sobczyński, Ruda Pabjanicka, Wierszy- nie drukujemy.

Spotkanie na schodach. SREBRNY PANTOFELEK. Wielbiciel wnuczki generała Boerów.

Gdy lord Archibald C. Stanley, jeden z najbogatszych kawalerów w Afryce Południowej, stąpił po schodach „Grand Hotelu” w Durbanie, usłyszał szelest sukni damskiej. Obejrzał się, zobaczył jednak już tylko srebrny pantofelek, w którym tkwiła zachwycająca nóżka kobieca. Pantofelek oczarował lorda Stanleya, który powziął błyskawicznie postanowienie, że musi poznać właścicielkę srebrnego trzewiczka.

W godzinę później lord oglądał w kwiatni kosze ze wspaniałymi różami. Wezwał swego kamerdynera Woolhopa, który w międzyczasie stwierdził, jak się nazywa właścicielka srebrnego pantofelka, i wręczył mu najpiękniejszy kosz kwiatów z instrukcją, że musi go zanieść damie i oddać do jej rąk własnych.

Kamerdyner ukłonił się głęboko i poszedł spełnić miłe życzenie pana. Nie trudu było zbytnio, gdyż musiał zanieść kosz na to samo piętro, na którym mieszkał lord. Po kilku minutach jednak służba wróciła, jak niepyszny, wraz z koszem i zameldowała, że dama komunikuje lordowi, iż nie przyjmie żadnych prezentów, nawet kwiatowych, od nieznanego pana. Lord Stanley dostał po raz pierwszy w życiu „kosza od kobiety”.

— Miss Barbara Botha z Ladysmith! — szeptał do siebie lord i wydobyl z kosza, wyobrażając sobie 20-letnią pannę, siedzącą przy sterze motorówki. Panna Botha mianowicie zdobyła na regatach pierwszą nagrodę. Nagle oczy lorda zabłyły. Przypomniał sobie o otrzymanym w tych dniach zaproszeniu na pewną uroczystość, urządzaną nad brzegiem morza. W ciągu kilkunastu sekund powziął dowcipny plan.

Panna Barbara była zaniepokojona. Wieczorem urządzono rewię motorówek, przybranych kwiatami, a ona, wnuczka słynnego generała Boerów, chciała w niej wziąć udział. Tymczasem sternik motorówki nie zgłaszał się. Wtem, gdy panna nie wiedziała już, co począć, gdyż było stanowczo za późno na odmówienie udziału w korsie kwiatowym, sternik zatelefonował jej, że czuje się chory i że posyła swego przyjaciela w charakterze zastępcy.

Panna Barbara znalazła w motorówce młodego Anglika, zajętego pilnie ozdabianiem kwiatami jej łodzi. Zdziwiła się przyjemnie, ujrawszy jego elegancką postać, to też w wyśmienitym humorze udała się na przejażdżkę próbną. Młody Anglik, jak się okazało, był nie tylko dobrym sternikiem, lecz i doskonałym kompanem.

— Czy zdobędziemy nagrodę? — pytała miss Barbara, gdy ich motorówka płynęła wieczorem wzdłuż wybrzeża, w potokach oślepiających światła olbrzymich reflektorów.

— Ależ oczywiście! Przecież łódka nasza jest najpiękniejsza ze wszystkich i wiecie najpiękniejszą kobietę!

— Panie Stanhope, nie wiedziałam, że

jest pan takim wersalczykiem, — odpowiedziała miss Barbara z uśmiechem.

Stanhope, a właściwie lord Stanley, uśmiechnął się również i podał pannie Barbarze Botha piękną ciemno-czerwoną różę, ze słowami:

— Chyba mi pani nie da kosza?
— Z jakiej racji miałabym panu dać kosza? — zagadnęła zdziwiona panna Barbara.

— Bo znam pewnego pana, który dostał od pani kosza! — odpowiedział lord Stanley, chwytając nagle pannie za rączkę i wyciskając na niej delikatny, lecz mocny pocałunek. Dodał przy tym natychmiast:

— Niech wreszcie będzie wolno wino-

ważyć powiedzieć właściwe nazwisko! Jestem lord Stanley, którego oczarował srebrny pantofelek pani!

Panna Barbara Botha zdobyła na korsie pierwszą nagrodę głównie dlatego, że lord Stanley wykupił prawie wszystkie karty do głosowania, na których wypisywał jej nazwisko. Ponadto miss zdobyła młodego, pięknego i bogatego męża.

Wkrótce po tym wydarzeniu kamerdyner Woolhope, który niedawno odniósł swe mu panu z powrotem kosz kwiatów od słynnej panny, pakował teraz kufy lorda przed podróżą poślubną z takim wyrazem twarzy, jakby przez całe życie nie robił nic innego...

Listy do robotników.

Propaganda higieny i bezpieczeństwa pracy.

W Niemczech prowadzi się propagandę higieny i bezpieczeństwa pracy wśród robotników używając do tego celu różnych pomysłów środków. Ostatnio np. rozesłano do robotników przemysłu stalowego i żelaznego, zatrudnionych przy malowaniu części metalowych za pomocą pistoletów natryskowych, następujące listy:

„Tylko człowiek nierozsądny nie pozwoli się pouczyć!

Przeto przyjmijmy życzenia rady, które cię pouczą o niebezpieczeństwie utraty zdrowia lub życia w pracy zawodowej. Po dajemy je w twoim własnym interesie.

Bądź posłuszny zarządzeniom przełożonych. Są oni odpowiedzialni za twoje zdrowie. Utrzymuj miejsce pracy w takim porządku i czystości, jak dalece to tylko możliwe, unikaj kłótni i sprzeczek. Lekkość przy pracy może ciebie samego lub twoich towarzyszy przysporzyć o niebezpieczeństwo życia. Poznaj i zastosuj się do przepisów bezpieczeństwa pracy, z których najważniejsze załączone są do niniejszego listu.”

Następnie w liście omówione są w sposób przystępny i lekki i przedstawione na licznych ilustracjach wszystkie niebezpieczeństwa, na które narażony jest lakiernik. A więc niebezpieczeństwo ognia, zatrucia parami środków używanych do rozprowadzania lakierów lub trujących farbami. Dalej znajdują się w liście dokładne wskazówki, jak robotnik powinien się ubrać do pracy, jak opatrzyć ranę lub oparzenia, powstałe wskutek skażenia przy pracy, i szeregi innych rad.

List taki każdy robotnik przeczyta i zastanowi się nad nim chwilę. Wzbudzi on jego czujność i ostrożność przy pracy. To już wystarczy, aby uniknąć wielu wypadków przy pracy, które nie tylko pozbawiają ludzi zdrowia i życia, ale nierzadko powodują zniszczenie zakładu pracy.

Ta propaganda bezpieczeństwa i higieny

pracy na pewno opłaci się każdemu pracodawcy!

Wręczenie nagród Nobla tegorocznym laureatom



W Sztokholmie odbyło się uroczyste rozdanie przez króla Szwecji Gustawa V-go, nagród Nobla, tegorocznym laureatom którzy wszyscy z wyjątkiem laureatów nagrody pokojowej Osietzkiego i min. Saavedra Lamas, przybyli do stolicy Szwecji. Zdjęcie przedstawia zgromadzonych razem w Sztokholmie laureatów nagrody Nobla. Siedzą od lewej do prawej: panie profesorowa Loewi, lady Henri Dale, profesorowa Debye. Stoją: prof. Karol Anderson, prof. Otto Loewi, prof. Wiktor Hess, prof. Pe-

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

potem głuchy łomot padającego ciała, któremu towarzyszył przeraźliwy, historyczny śmiech.

Czekali w najwyższym napięciu, a zło wrogi, prawie nieludzki śmiech rozbrzmiewał bez przerwy.

— C'est bon cela, c'est drôle!... — za wołał cienki, wrzaskliwy głos i znów się rozległ niesamowity, działający na nerwy śmiech.

— Zmysł humoru to jest piękna rzecz — mruknął Sixsmith — ale on przesadza nieznośnie...

— Należy widocznie do najokropniejszego gatunku ludzi, śmiejących się z własnych żartów — wtrącił Palmer. — Ciekawym, czy on jest naprawdę taki dowcipny.

— Za... się dowiemy...

— Dziękuję, pozostawiam to panu — szepnął Dick. — Później pan mi opowie...

Rozmowa się urwała. Wymiana kilku słów była niemal koniecznością i uspokoiła ich znacznie, ponieważ niesamowite otoczenie i diabelski śmiech działały nawet na ich mocne jak postronki nerwy.

W pokoju nastąpiła cisza. Zdawało się, że dowcip, wypowiedziany przez człowieka o wrzaskliwym głosie, nie miał nic wspólnego z ich obecnością. Tej nocy szczęście było dla nich szczególnie łaskawe.

John modlił się w duchu, by ich znów

LIGA OBRONY HONORU. Walka z plotką.

W Wiedniu, pod protektorem osób z najwyższych sfer towarzyskich, zawiązana została niezwykła liga: liga obrony honoru. Przyznać trzeba, że ma ona cele bardzo szlachetne: ochronę człowieka przed złośliwymi plotkami, niesłusznymi zarzutami, obraźliwymi „dowcipami”.

Założyciele ligi tej wyszli z założenia, że przez mówienie rzeczy bez głębszego za stanowienia wyrządza się — nawet bez złej woli — innym ludziom niepowetowane szkody na ich najcenniejszym dobro: na jego honorze. Członkowie ligi zobowiązują się więc ważyć dobrze słowa mówione i pisać i rozpatrywać je pod tym właśnie kątem widzenia, czy nie wyrządzą one nikomu niezaskuszonej krzywdy. Zobowiązują

się nie robić żadnych plotek, a być w wyborze słów i w wypowiedzaniu opinii, bardzo ostrożni.

Liga, a objęła ona szerokie koła wie- deńskich, spodziewa się, że takie stanowisko ludzi wprowadzi daleko idące zmiany na lepsze w stosunkach między ludźmi, ułatwi, uprzyjemni życie nie tylko towarzysz- kiem.

Wagę tej misji podkreśla zresztą fakt, że protektorat nad ligą objęła księżna Helena rumuńska. Także królowa — matka Maria i książę Antoni interesują się żywo rozwojem tej ligi, która z pewnością przyniesie wiele pożytku społeczeństwu austriackiemu.

Krzesło wartości 150 tysięcy złotych. Cenne pamiątki po genialnym dramaturgu.

Pięć tysięcy funtów za krzesło? To jest blisko 150.000 złotych! Czy to możliwe? A jednak to prawda! Chociaż jest to zwykłe krzesło nie zaś z jakiegoś drogiego kruszcu. Ale krzesło to ma wartość niepospolitą, pochodzi ono bowiem z mieszkania Williama Szekspira. Niedawno ku-

piła je pewna ekscentryczna Amerykanka, która w swoim pięknym pałacu urządziła pawilon ku czci Szekspira. Wszystkie cenne pamiątki po genialnym dramaturgu angielskim znajdują się w mieście, a raczej w miasteczku Stratford on Avon. Tu bowiem urodził się, żył i tworzył Szekspir. Tu powstała nieśmiertelna epopeja miłosna: Romeo i Julia.

Ostatnio miasteczko to odwiedza- ne jest bardzo licznie przez turystów. Przez pewien czas bawili tu również operatorzy filmowi, aby zdobyć i sfilmować materiały potrzebne do realizacji filmu „Romeo i Julia”. Między innymi skopiowano szereg autentycznych rycin dokonanych przez samego Szekspira, a przedstawiających niektóre sceny „Romeo i Julii”. Materiał ten stanowi ważny przyczynek do inscenizacji Szekspira.

Również kostiumy dla statystów wzorowane są na szkicach szekspirowskich. Dzięki takiemu podejściu do filmowania Szekspira osiągnięto atmosferę prawdziwą „Romeo i Julii”.

PODSŁUCHANE

BŁĄD W RACHUNKU.

Szef do buchaltera: — Ostatnio tyle razy popełniał pan błędy w obliczeniach, że muszę pana ostrzec przed konsekwencjami.

Buchalter: — Panie szefie, proszę mi wybaczyć. Miłość mi oszłomiła. Jeżeli bym mógł mieć nadzieję, że pańska córka...

Szef: — Znowu pan zrobił błąd w obliczeniu...

KULINARNE NIEDOCIĄGNIĘCIA.

Młoda żona: — Zdaje się, że zapomniałaś co nam książd mówił przy ślubie: „Miłość wszystkiemu wierzy, miłość wszystko stępie się spodziewa, miłość wszystko wiąże”.

Mąż: — Tak, ale nie powiedział, że miłość wszystko zjada!

— Słusznie! — odparł. — W tej chwili ty i twoi ludzie jesteście naszymi jedynymi odbiorcami i, mówiąc szczerze, wątpię, czy mi się uda znaleźć tak prędko innych kupców. Niech zostanie po dawnemu! Nie zmienię warunków... Włec jak będzie?

Czy mam dostarczyć skrzyni na umówione miejsce, abyś je odebrał jutro w nocy?

Drugi coś mruknął niechętnie, ale zdawało się, że sprzedawca potraktował niezadowolone kupującego z lekceważącą obojętnością. Przemawiał tu niewątpliwie jeden z tych potentatów handlowych, który w żadnym wypadku nie obniża raz ustalonej ceny.

— A diamenty? — zapytał niedbale. — Chciałbym je obejrzeć.

Na kilka chwil zaległa cisza. Człowiek kupujący towar ociągał się i widocznie nie chciał tak łatwo się rozstać z diamentami.

Wreszcie Sixsmith usłyszał dzwiczny chrzęst, jak gdyby ktoś wysypał garść krzemieni na marmurową płytę.

Prawdopodobnie teraz wszyscy będą oglądali diamenty — pomyślał John. Była to dlań najlepsza sposobność. Podsunął się bliżej do okna, podniósł się i rzucił szybkie spojrzenie do wnętrza. Potem znów przypadł do podłogi.

D. c. n.

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby złożyć przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazleya Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdaleny van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na trasie poznał młodego medyka Thornseta, który znalazł zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleny do Kasy Międzynarodowego.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru daly słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

Tu nastąpił ostatni akt walki. John wyrwał nóż napastnikowi i opierając się sto- pami o niskie ogrodzenie balkonu, dusił murzyną kolanami, ściskając go jednocześnie za szyję.

— Dlaczego on nie krzyczy? — myślał gorączkowo Anglik. — Może jest nie- my?... Tymczasem Palmer się podniósł, odsu-

nął Sixsmitha, ostatnim wysiłkiem dźwignął olbrzyma... i nagle ich przeciwnik znikł. Zostali sami na balkonie.

Po chwili na dole rozległ się głuchy plusk.

18.

W pokoju nikt się nie ruszał i to ich za- czeło niepokoić — wszak trudno było przy- puszczać, że ludzie tam się znajdują — byli głusi.

Usłyszeli nagle hałas, jak gdyby ktoś przesunął krzesło i cofnął się pośpiesznie do otworu klatki schodowej.

— Wolę tę drogę — szepnął John — od obranej przez murzynę. Jest dłuższa, ale mniej strasząca...

Czekali z rewolwerami w ręce. Słyszeli kroki w pokoju, lecz do przedsiönka nikt nie wychodził. Nagle rozległ się świszający oddech i odgłos chwiejnych kroków człowieka, biegnącego ostatnim wysiłkiem